

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:  
BERLIN NW. 7, Dorotheenstr. 47<sup>1</sup>  
Telefon: Flora 0546 i 0547

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

wychodzi codziennie  
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 mk  
Wysyłki pod opaską w Niemczech 2,76 mk. miesięcz.  
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie  
Cena ogłoszeń w Niemczech:  
— Za 1 milimetr osmiolatowy 10 fenigów

Rok XXXIX

Piątek dnia 26-go lipca 1935 r.

Nr. 171

## Porozumienie francusko-angielskie w sporze abisyńskim

### Rząd włoski — nieprzejednany

LONDYN. — Korespondent dyplomatyczny agencji Reutera donosi: Istnieje słaba nadzieja, by toczące się obecnie w Rzymie rozmowy dyplomatyczne ujawniły możliwość pokojowego załatwienia sporu włosko-abisyńskiego. Włochy nie odstępują z zajętego stanowiska, iż jedynie aneksja lub przynajmniej kontrola polityczna częściowa, czy całkowita nad Abisynją mogłyby ich zadowolić.

Ambasador Anglii, sir Erick Drummond nalegał, by Włochy przedstawiły sprawę w Genewie, ale Włochy są temu przeciwnie. Jeżeli Włochy nie zmienią stanowiska na posiedzeniu Rady zostanie prawdopodobnie zastosowana w znacznej mierze procedura art. 12 paktu Ligi Narodów.

Art. 12 orzeka, iż strony, przedłożyły sądowi rozjemczemu lub Radzie Ligi spór, mogący spowodować zerwanie stosunków, w żadnym wypadku nie powinny uciekać się do wojny przed upływem trzech miesięcy od wyroku rozjemczego, lub sprawozdania Rady.

### Rząd brytyjski podtrzymuje pakt Ligi

LONDYN. — Omawiając uchwały gabinetu brytyjskiego, „Times“ stwierdza, że minister Eden wyjedzie koło niedzieli do Genewy, chociaż data sesji Rady Ligi Narodów nie została jeszcze ustalona. W międzyczasie rozmowy w Paryżu i Rzymie postępują naprzód i rząd brytyjski czyni wszelkie wysiłki, aby znaleźć kompromis. Członkowie gabinetu brytyjskiego — pisze „Times“ — posiadają obecnie więcej pewności, że z chwilą zebrania się Rady Ligi Francja okaże gotowość współdziałania z W. Brytanią w jej usiłowaniach znalezienia pokojowego rozwiązania konfliktu włosko-abisyńskiego. Członkowie gabinetu brytyjskiego są zdania, że premier Laval w tym samym stopniu co i ministrowie brytyjscy zdaje sobie sprawę, iż gdyby dopuszczono do przeistoczenia obecnej sytuacji w stan wojny, żaden traktat europejski nie mógłby być uważany za trwały. Ministrowie brytyjscy wciąż jeszcze mają nadzieję, że uniknie się wojny drogą zbiorowej akcji mocarstw. Gdyby ta nadzieja zawiodła, ministrowie brytyjscy zdecydowani są podjąć wszelkie wysiłki, aby zlokalizować skutki wojny w możliwie największym stopniu.

„Times“ podkreśla następnie, że ogólne wyczucie sytuacji w izbie gmin idzie w kierunku, jaki nakreślił sir Austen Chamberlain przed 2 tygodniami, oświadczając, że ostateczną decyzję Wielka Brytania powziąć musi przy stole Rady Ligi i że musi oświadczyć wobec członków Ligi, iż gotowa jest wypełnić zobowiązania paktu Ligi, ryzykując nawet tem, że inni je odrzucą. Członkowie gabinetu brytyjskiego są zdania, że Rada Ligi powinna śmiało rozpatrzyć całokształt konfliktu, a nie

ograniczać dyskusji do incydentu w Ual-Ual.

Korespondent paryski „Times“ donosi, że ambasador Clerk, który odwiedził premiera Laval'a wieczorem, poinformował go o stanowisku gabinetu brytyjskiego. Clerk powiadomił Laval'a, że rząd brytyjski zdecydowany jest podtrzymać całkowicie zasady paktu Ligi Narodów przy załatwieniu kwestji abisyńskiej. Korespondent „Times“ wyraża przekonanie, że to stanowisko zmusi rząd francuski do szybkich i poważnych decyzji.

### Zmiana stanowiska Paryża

PARYŻ. — Szereg dzienników paryskich, omawiając konflikt włosko-abisyński, podkreśla, że Francja w sprawie tej winna bronić przede wszystkim zasad genewskich. Pisma liczą się ze zwołaniem Rady Ligi w końcu tego miesiąca i sądzą, że sprawa włosko-abisyńska będzie rozpatrywana na podstawie art. 15 paktu Ligi.

Odwołanie się do tego artykułu — pisze „Excelsior“ — miałyby tę korzyść, przedłużyłoby procedurę genewską i dałoby wielkim mocarstwom, gwarantującym niepodległość Abisynji, czas na doprowadzenie do zadowalającego uwzględnienia wszystkich interesów.

„L'Oeuvre“ zapytuje jednak, czy Włochy zgodzą się na to, gdyż podczas dyskusji w Lidze zadraśniętoby ich miłość własną, a potem ryzykowałyby, iż opinia świata obróci się przeciwko nim.

„Echo de Paris“, omawiając stanowisko Francji, pisze: „Bardzo pragniemy pomóc Włochom, nie możemy jednak zapominać o zobowiązaniach międzynarodowych z ostatniej doby. W stosunku do Włoch Francja zachowa zyciową neutralność, mamy jednak prawo oczekiwać od rządu faszystowskiego, iż uszanuje formy prawa międzynarodowego, ponieważ nie może żądać od nas wyrzeczenia się zasady naszej polityki europejskiej. Poza tem dziennik doradza rozwagę i ostrożność, przypominając, iż utworzenie imperjów kolonialnych angielskiego i francuskiego było dziełem długiego okresu cierpliwości.

Według „Le Figaro“ nie może być mowy, by Francja porzuciła swe stanowisko w Europie, oparte na Lidze Narodów. Pragnąc poprzeć Włochy, nie możemy tracić z oczu tego, co stanowi nasz podstawowy interes. Włochy to rozumiemy.

Następnie dziennik przypomina, że w czasie wielkiej wojny abisyńskiej nie dali się uwieść sugestjom niemieckim i zaatakować Erytreę. Włochy przypominają sobie dziś ten fakt.

### P. Avenol znów w Paryżu

PARYŻ. — Przybył tu z Genewy sekr. gen. Ligi Narodów, Avenol. Premier Laval przyjął ponownie ambasadora W. Brytanii, Clerka.

## Abisyńska sesja Rady Ligi

LONDYN. — Agencja Reutera donosi: Rządy francuski i brytyjski doszły zgodzie do porozumienia, iż sesja Rady Ligi Narodów zbierze się w przyszłym tygodniu. Datę otwarcia wyznaczy ma przewodniczący sesji Litwinow. Ustalono też zgodnie, że debata nad zatargiem abisyńskim odbędzie się w ramach art. 15 paktu Ligi Narodów (Przyp. red. PAT: Art. 15 paktu w par. 1 przewiduje, że jeżeli między członkami Ligi Narodów powstanie spór, mogący doprowadzić do zerwania stosunków i jeżeli ten spór nie jest poddany arbitrażowi, członkowie Ligi wnoszą go na Radę. W tym wypadku wystarczy, aby jeden z członków Rady zawiadomił o sporze sekretariat generalny).

LONDYN. — Agencja Reutera donosi, że W. Brytania stanowczo żąda na zebraniu Rady Ligi Narodów wy-

czerpującej dyskusji w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego. Korespondent dyplomatyczny Agencji ma słabą nadzieję, żeby toczące się obecnie rozmowy dyplomatyczne mogły wskazać możliwość pokojowego załatwienia sporu. Decyzja Rady w tej sprawie zapadnie na podstawie większości. Jest nadzieja, że po rozmowie premiera francuskiego Laval'a z ambasadorem W. Brytanii Clerkiem stanowisko brytyjskie na rzecz wszechstronnej dyskusji będzie poparte przez Francję.

Włochy — głosi dalej komunikat Reutera — nie odstępują od punktu widzenia, że jedynie aneksja mogłaby ich zadowolić. Ambasador W. Brytanii w Rzymie w rozmowach z Mussolinim nalegał, by Włochy przedstawiły sprawę przeciw Abisynji w Genewie, ale Włochy są temu przeciwnie.

## Rozwiązanie

### Związku b. Kombatantów Katolików

BERLIN. — Niem. Biuro Inf. donosi: Premier Goering rozwiązał „Związek b. Kombatantów Katolików“ wraz z jego oddziałami w całej Rzeszy. W uzasadnieniu decyzji powiedziano, że tworzenie wyznaniowych związków b. kombatantów prowadzi do rozłamów w społeczeństwie i wnosi do organizacji b. wojskowych przeciwieństwa wyznaniowe.

### Rozwiązanie Związku b. Kombatantów Nadbałtyckich

BERLIN. — Min. spraw wewnętrznych Rzeszy rozwiązał niemiecki związek b. kombatantów nadbałtyckich (zrzeszenie b. Grenzschutz i Freikorpu) oraz wszystkie inne związki b. kombatantów „Wolnego Korpusu“.

Rozwiązanie to — podkreśla komunikat urzędowy — nie uszczupla bynajmniej zasług tych związków, wyświadczonych narodowi i państwu. Rząd Rzeszy uznał zasługi tych ludzi, którzy po rewolucji 1918 r. bronili państwa na wschodzie przeciw atakom bolszewickim, a w Monachium, Hamburgu, Zagłębiu Ruhry przeciw powstaniom komunistów. Zarządzenie to min. motywuje faktem, że obok partji narodowo-socjalistycznej inne związki polityczne nie mają racji bytu.

### Sytuacja Stahlhelmu

PARYŻ. — Jak donosi Havas, przywódca Stahlhelmu, min. Seldte, złożył wizytę kanclerzowi Hitlerowi w Berchtesgaden. Rozmowa dotyczyła sytuacji Stahlhelmu, którego stosunki z rządem są obecnie naprężone.

### Urzędnikom nie wolno należeć do organizacji wyznaniowych

BERLIN. — Burmistrz miasta Duisburg, Ellgering, wydał rozporządzenie, w którym żąda od urzędników miej-

skich, by niezwłocznie wystąpili z wyznaniowych towarzystw urzędniczych i zawodowych, oraz by spowodowali wy-stąpienie swych dzieci z organizacji wyznaniowych.

Jestem zdania — pisze burmistrz — iż ci, którzy sądzą, że nie mogą się zastosować do powyższego rozporządzenia, muszą zrezygnować z dalszej współpracy w rozbudowie naszego państwa. Zastrzegam sobie dokonanie wkrótce rewizji celem sprawdzenia, czy stosowano się do tego przepisu.

### Akcja antyżydowska

BERLIN. — Akcja antyżydowska na terenie całej Rzeszy rozwija się w dalszym ciągu.

W Berlinie wybito szyby w kilku sklepach żydowskich w dzielnicach robotniczych. Na szybach sklepów, lekarzy i adwokatów wypisano czerwoną farbą „żyd“.

We Wrocławiu zaatakowano kilka osób pochodzenia żydowskiego. Policja w komunikacie potępiła prowokatorów, którzy wywołują niepokój wśród ludności, podała do wiadomości, że winni zostali aresztowani i przestrzega przed dalszemi wykroczeniami.

### Kościół piętnuje ustawę sterylizacyjną

BERLIN. — „Angriff“ donosi, że w kościele katolickim w Stralsundzie ubiegłej niedzieli o. Krauss odczytał znaną publikację berlińskiej kurji biskupiej. O. Krauss krytykował ustawę sterylizacyjną i oświadczył, że katolik niemiecki nie ma obowiązku uznawać tej ustawy. Wiadomość powyższą „Angriff“ zaopatrjuje uwagę, że czyn powyższy stanowi otwarty bunt przeciw państwu, Dziennik domaga się wyciągnięcia konsekwencji z zachowania się o. Kraussa.

**Niedola braci w C.S.R.**

Przemówienie dr. Wolfa w parlamencie praskim

W przemówieniu, wygłoszonym niedawno w izbie posłów w Pradze, poseł dr. Leon Wolf poruszył szereg krzywd, jakie spotykają ludność polską w Czechosłowacji.

Stwierdził na wstępie, że linja ugody nie przyniosła pożądaných owoców. Polacy byli naiwni, kiedy liczyli na braterstwo i na dobrą wolę silniejszych od siebie Czechów. Ekspedycja narodowa czeska nie zna żadnych względów. Dziesiątkowano narodowość polską. Rozwijano szaloną agitację za zcechizowaniem polskiego ludu, używano do tego celu aparatów władzy państwowej i przewagi gospodarczej. Tam, gdzie niedawno nie było Czechów wogóle, są dziś całe osady czeskie. Nie bierze się względu na dobro państwa, lecz robi wszystko, aby stworzyć jak największą przepaść pomiędzy Polakami a narodem czeskim. Wobec ludu polskiego demokracja istnieje tylko na papierze, a sprawiedliwe traktowanie jest tylko gołosłownym twierdzeniem różnych przedstawicieli czeskich.

Cały kraj zalany jest czeskimi organizacjami, różnymi dyrektorami, sekretarzami itd., którzy doprowadzają lud polski do rozpacz przez nacisk gospodarczy, przez denuncjowanie i ocerzanie. Zandarmerja „pracuje” pełną parą.

Na robotników polskich nieustannie wpływają skargi ze strony prowokatorów. Wszystkie akta, gdzie chodzi o przyznanie praw Polakom, zaopatrywane są opiniami ze strony kół Matice Osvety Lidowe i innych organizacji czeskich, które zmiierzają do jednego celu: zgubić petenta dlatego, że jest Polakiem. Dyrekcja policji w Mor. Ostrawie i urzędy policyjne skwapliwie korzystają z usług tych organizacji i denuncjatorów. Każde nieopatrzne słowo jest powodem ścigań i dochodzeń. Kryzys gospodarczy i nędza ludzka wykorzystywana jest do wynaradawiania.

Na każdym polu przejawia się dwójakie traktowanie ludności czeskiej i polskiej. Ludność widzi wspaniałe gmachy szkół czeskich, wystawionych za pieniądze całej ludności, a służących do wynaradawienia młodego pokolenia, a z drugiej strony widzi, że dla szkolnictwa polskiego nie się nie robi. Ludność polska bezskutecznie domagała się upaństwowienia kilku szkół ludowych i wydziałowych, które Macierz Szkolna musi utrzymywać z własnych środków. Do dnia dzisiejszego nie upaństwowiono gimnazjum polskiego, bo państwo nie ma pieniędzy dla Polaków. Dalsza zebrania o nasze prawa byłaby poniżeniem dla nas i naszego narodu.

Polskie instytucje gospodarcze są solą w oku czynników czeskich. Prasa czeska ogłasza ich bankructwo, w gminach polskich zakłada się filje instytucji czeskich jedynie w tym celu, aby zniszczyć polskie instytucje spółdzielcze. Ludność podgórska nie dostaje pracy, a otrzymują ją ludzie obcy lub ci, którzy dzieci swoje posyłają do czeskich szkół. Kiedy lud stracił wszelką nadzieję, że zgoda i współpraca z Czechami nie uczyni kresu ich zachłanności, zaczęli ostro protestować przeciwko temu systemowi. Czynniki czeskie wzięły w obronę te jednostki, które zdradziły sprawę polską.

Dyrekcja policji w M. Ostrawie i urząd powiatowy w Czeskim Cieszynie, a według ich wskazówek prokuratorja państwa, konfiskują każdą skargę polskiego ludu i każdą krytykę postępowania wobec ludności polskiej. Konfiskuje się wiadomości o działalności Matice Osvety Lidowe, każdą wzmiankę o postępowaniu czeskich socjalistów, konfiskuje się wszelką krytykę działalności denuncjatorów, konfiskuje się dosłowne przedruki z gazet czeskich, które w tych gazetach nie były konfiskowane. Ze szczególną zawziętością przesładuje się „Dziennik Polski”, ale oprócz niego także „Nasz Kraj”, „Prawo Ludu”, „Naprzód” i inne piśmie polskie.

**Zakończenie Złotu Harcerskiego**

Uroczyste pożegnanie harcerek i skautów węgierskich

SPAŁA. — Zakończył się Harcerski Złot Jubileuszowy. Przez następne dni odbywać się będzie likwidacja obozu. Na zakończenie Złotu odbyła się uroczysta zbiórka harcerek pod głównym masztem złotowym, gdzie zebrało się około 10.000 harcerek oraz delegatów skautek zagranicznych. Po przeglądzie drużyn przewodniczący Z. H. P. wojewoda Grażyński wygłosił przemówienie pożegnalne, poczem opuszczano z masztu sztandar państwowy.

SPAŁA. — Spalę opuściła delegacja skautów węgierskich. W obozie węgierskim odbyło się uroczyste pożegnanie. Serdeczne przemówienie wygłosił przewodniczący Z. H. P. wojewoda Grażyński i naczelny skaut Węgier hr. Teleky. Wyjeżdżających Węgrów serdecznie żegnały tłumy harcerek i harcerzy.

**Konflikt włosko-abisyński**

Urodziny cesarza Abisynji

ADDIS ABEBA. — Z okazji 42-letniej rocznicy urodzin cesarza Abisynji oddano tu salwę honorową z 21 wystrzałów. Przed południem w sali tronowej zamku cesarz przyjął księżat i korpus dyplomatyczny, w którego imieniu złożył życzenia dziekan, poseł belgijski Janssen. Poseł i konsul włoski na uroczystości nie byli obecni.

ADDIS ABEBA. — Gdy charge d'affaires Stanów Zjedn. powracał z przyjęcia u cesarza, ludność witała go owacyjnie, wznosząc okrzyki: „Niech żyją Stany Zjednoczone!” Powodem tej owacji jest to, iż rząd Stanów Zjedn. zezwolił oficerom amerykańskim na służbę w armji abisyńskiej, a Czerwony Krzyż amerykański obiecał pomoc Abisynji.

Poseł abisyński w parlamentarzystów angielskich

LONDYN. — Grupa parlamentarzystów ze wszystkich stronnictw wydała w izbie gmin obiad na cześć posła abisyńskiego w Londynie, aby dać mu sposobność do przedstawienia sprawy abisyńskiej.

Abisynja — oświadczył poseł — żyje obecnie w trwodze i w pracy. Jestem przekonany jednak, że Bóg, który chronił ją dotychczas, oszczędzi jej roz-

lewu krwi i klęski, dzięki uczuciom sprawiedliwości i uczciwości Anglików i sympatji moralnej i praktycznej wszystkich tych, którzy kochają sprawiedliwość.

Sprawa zakupu broni w Anglii

LONDYN. — Na temat posiedzenia gabinetu brytyjskiego „Daily Telegraph” podaje, że ministrowie doszli do wniosku, iż niema żadnej racji zabraniać firmom brytyjskim wywozu broni do Abisynji. Podobną wiadomość zamieszcza „Daily Express”, natomiast „Times” donosi, że w sprawie tej rząd nie powziął ostatecznej decyzji.

LONDYN. — Według wiadomości ze źródeł autorytatywnych, rząd brytyjski nie powziął jeszcze żadnej decyzji w sprawie licencji na wywóz amunicji, zamówionej przez Abisynję w prywatnych firmach brytyjskich.

Generał angielski proponuje swe usługi cesarzowi abisyńskiemu

LONDYN. — Z Durbanu donoszą, że generał angielski Royston ofiarował swe usługi cesarzowi Abisynji. Generał, który liczy 75 lat i brał udział w wojnie z Burami, zwrócił się pismem do cesarza Abisynji i zapowiada utworzenie brygady ochotników angielskich w wojsku abisyńskiem.

**B. kombatanci zapowiadają wielką demonstrację przeciw dekretem oszczędnościowym**

PARYZ. — Wśród b. kombatantów w dalszym ciągu panuje duże niezadowolenie z dekretem oszczędnościowym rządu. „Le Quotidien” twierdzi nawet, że b. minister emerytur, Rivollet, sekretarz generalny konfederacji b. kombatantów, proponuje na zebraniu zarządu konfederacji nietylko zgłoszenie ostrego protestu przeciw dekretem, ale również zorganizowanie wielkiej manifestacji ulicznej, która, wychodząc z Lasku Bulońskiego, kończyłaby się aż na placu Zgody. Dziennik twierdzi, że pomimo zakazu wszelkich manifestacji ulicznych, byłoby jednak tru-

dno rządowi sprzeciwić się temu żądaniu b. kombatantów. Zdaniem „Le Quotidien”, termin tej manifestacji wyznaczony będzie prawdopodobnie na najbliższą niedzielę. Poszczególne ugrupowania b. kombatantów nie wypowiadają się jednak przeciw dekretem rządowym w formie bezwzględnie potępiającej. Unja federalna b. kombatantów, grupująca przeważnie elementy lewicowe, postanowiła zwołać nadzwyczajne ogólne zebranie delegatów, celem zastanowienia się nad sytuacją.

W ogłoszonym komunikacie unja federalna zwraca uwagę na niedostateczność akcji rządu w dziedzinie obniżenia kosztów utrzymania i protestuje przeciw niesłusznemu zmniejszeniu emerytur b. kombatantów.

Na kongresie regionalnym unji narodowej b. kombatantów w Gournay

**Olbrzymie pożary na Węgrzech**

BUDAPESZT. — Długotrwałe upały i dotkliwy brak wody spowodowały w wielu częściach Węgier katastrofalne pożary.

W miejscowości Mezölak wybuchł pożar, który błyskawicznie się rozszerzył i w ciągu kilkunastu godzin ołbrzocił w perzynę całą wieś.

W górach Matra szaleją od kilku dni wielkie pożary lasów, które zniszczyły dotychczas blisko 100 hektarów zalesionej przestrzeni.

W pobliżu Baja spłonął cały dwór, obejmujący 15 wielkich budynków gospodarczych i mieszkalnych. Straty wy-

pod Rouen, reprezentującym 42 tysięcy członków, powzięto m. in. rezolucję, domagającą się, aby w r. 1936 postanowienia dekretem zostały złagodzone.

Stowarzyszenie b. kombatantów „Towarzysze walki” w ogłoszonym komunikacie wyrażają przesvědzenie, iż dekrety rządowe zgodne są z interesami kraju, i potępia demagogiczną agitację i sojusz z elementami rewolucyjnymi.

Skazanie demonstrantów

PARYZ. — Paryska Izba karna skazała sześciu uczestników demonstracji publicznych w ubiegły piątek na placu Opery na kary więzienia od ośmiu dni do trzech miesięcy łącznie, za stawianie oporu władzy i atakowanie policji.

Demonstracje uliczne w Nantes i Strassburgu

PARYZ. — Kartel funkcjonariuszy instytucji użyteczności publicznej zorganizował w Nantes manifestację przeciw dekretem rządowym, w której wzięło udział około 8.000 osób.

Spiewając międzynarodówkę manifestanci usiłowali przerwać kordony policji i gwardji konnej.

Zamykającej kilka ulic o godz. 19 prefekt departamentu dolnej Loary wydał polecenie usunięcia kordonów wzmian za przyrzeczenie organizatorów organizacji, iż demonstranci udadzą się w spokoju na giełdę pracy. Do godz. 21 nie sygnalizowano żadnych poważnych incydentów.

Również w Strassburgu syndykaty urzędnicze zorganizowały manifestację, w której uczestniczyło kilkaset osób. Manifestanci zostali rozproszeni przez służbę bezpieczeństwa. Do poważnych incydentów nie doszło.

**KRÓTKIE WIADOMOŚCI**

WARSZAWA. — Komisarz generalny RP. w Gdańsku odbył z prezydentem senatu gdańskiego konferencję na temat sytuacji, wytworzonej przez gdańskie zarządzenia walutowe i związane z tem polskie zarządzenia ochronne.

MOSKWA. — „Izwiestja” występują z ostrą krytyką przeciwko komisarzowi ludowemu oświaty, Bobnowowi, za brak inicjatywy i poważne zaniedbywanie obowiązków.

LONDYN. — Arcybiskup Edynburga, Macdonald, ogłosił list pasterski, w którym zwraca uwagę na częste ostatnio wypadki znieważenia księży katolickich na ulicach, a także na napaści, którym ulegli uczestnicy kongresu eucharystycznego.

LONDYN. — Prasa podaje apel cesarzowej Abisynji do kobiet angielskich, by w tym trudnym dla Abisynji okresie przysły z pociechą i okazały poparcie moralne.

PARYZ. — Z Moskwy donoszą, że dwaj następcy komisarza ludowego do spraw transportu wodnego zostali zwolnieni z zajmowanych stanowisk za zbyt liczne nieszczęśliwe wypadki w żegludze morskiej oraz za brak należytej organizacji w żegludze.

PARYZ. — Spłonęła jedna z fabryk na przedmieściu Paryża, jedna z robotnic zginęła w ogniu, kilka innych odniosło groźne poparzenia.

rządzone przez pożary w ostatnich dniach idą w miliony pengö.

Pożar fabryki wódki w ongiś „suchym” kraju

NOWY JORK. — W Peoria w stanie Illinois wybuchł pożar w jednej z największych fabryk wódki Stanów Zjednoczonych. Z niewyjaśnionej naraź przyczyn powstała eksplozja, a zaraz potem pożar, którego pastwą padły olbrzymie zapasy alkoholu.

Spaliło się kilka zabudowań fabrycznych. Straty obliczają na dwa ćwierć miliona dolarów.

# Tragedja Ulsteru

Po dłuższym czasie Irlandja znów przypominała się światu krwawymi zajęciami na ulicach Belfastu, stolicy północnej części wyspy, zwanej Ulsterem i będącej prowincją Anglii. Od kilku dni trwają rozruchy, które pochłonęły już wiele ofiar w ludziach i które jak dotąd naprosto starają się uśmierzyć zarówno policja jak wojsko.

Irlandja — Zielona Wyspa — od niepamiętnych czasów jest widownią zwyciężek walk celtyckiej ludności tubylczej z najeźdźcami. W VIII stuleciu została kolonją skandynawską, po upływie czterech stuleci zaś, wskutek niesnasek wewnętrznych, przeszła pod panowanie angielskie i stała się lennem króla angielskiego Henryku II.

Szerokie masy ludności irlandzkiej nigdy właściwie nie uznały panowania angielskiego i bunt były na porządku dziennym. — Wreszcie ostawiony Poyning's Act z r. 1494 wcielił Irlandję ostatecznie do Anglii. Pozostały tylko pozory niepodległości, które wyzyskał Henryk VIII, prowadzący politykę pojednania z Irlandją. Kazał on się w r. 1541 „wybrać“ przez parlament dubliński królem Irlandji. Królowa Elżbieta zniweczyła rozpoczęte przez niego dzieło. Ekspedycja karna do Irlandji i dziesięć lat grabieży zrujnowało kraj doszczętnie, siejąc ziarna nienawiści, które kiedyś miały wydać plon obfity.

W r. 1641 parlament irlandzki proklamuje ponownie niepodległość kraju, ale bitwa pod Boyne w r. 1690 kładzie tamę wszelkim złudzeniom i pieczętuje losy wyspy. Podczas rewolucji francuskiej Eyryn raz jeszcze usiłuje podnieść sztandar walk wolnościowych, ale nie osiąga zamierzonego celu. W r. 1880 znika ostatni ślad niepodległości w postaci parlamentu i Irlandja staje się prowincją angielską, administrowaną przez wicekróla, pozostającego pod władzą głównego sekretarza, z siedzibą w Londynie, członka gabinetu angielskiego. Zaledwo przyznano katolikom irlandzkim autonomję religijną.

Odtąd walki ludności Zielonej Wyspy z państwem „macierzystem“ mają przez długi czas charakter raczej gospodarczy. Kraj jest ubogi, ziemia dość jałowa, ludność płodna i niezbyt pracowita, a po bitwie pod Boyne skonfiskowano na rzecz angielskich obszarników setki tys. akców, z których potwornie olbrzymie latifundja. Wydziedziczeni Irlandczycy tłumnie zaczęli emigrować do Stanów Zjednoczonych.

„Home rule“, czyli rządy autonomiczne stały się teraz hasłem opozycjonistów irlandzkich, którzy hasło to przy każdej sposobności podnosili w parlamencie angielskim. Pierwszy Gladstone zrozumiał potrzeby Irlandji i za jego sprawą wydano w r. 1870 szereg zarządzeń, mających na celu ochronę warstwy rolniczej przed wyzyskiem wielkich właścicieli ziemskich. Radykalniejsze jednak jego reformy zostały w r. 1893 odrzucone zarówno przez Izbę Gmin jak przez Lordów.

Ale idea „home rule“ zapuszczała coraz głębsze korzenie i zdobywała sobie coraz liczniejszych zwolenników w rządzie angielskim. Podczas jednak gdy rząd ten uważał autonomję za ustępstwo maksymalne dla budzącej się coraz silniej świadomości narodowej Irlandczyków była ona programem minimalnym, niejako odskocznią do realizacji planów na szerszą zakreszonych miarę.

Asquith, jako premier złożył w roku 1913 projekt home rule'u, który przyznawał Irlandji zupełną autonomję polityczną i administracyjną. Bill ten został uchwalony w roku 1914, ale wprowadzeniu go w życie stanęła na przeszkodzie wojna. Dla nacjonalistów irlandzkich nie przedstawiał on zresztą żadnej wartości. Po zwyciężonych walkach ogłoszono w roku 1916 „republikę irlandzką“, a w styczniu 1919 zebrała się w Dublinie konstytuanta sejmiku irlandzkiego, zwanego po gaelicku „Dail“, aby proklamować niezależność Irlandji, której prezydentem został wybrany de Valera.

W ciągu dwóch lat szalała na wyspie wojna domowa. W nowej ustawie home rule'u podzielono wyspę na dwie części, — północną protestancką i południową katolicką, każdą z oddzielnym parlamentem. Ale tylko północna

przyjęła ustawę, południowa odrzuciła ją i walki rozgorzały na nowo. Dopiero w grudniu 1921 sprawa została polowicznie załatwiona. Część północna, — Ulster, ze stolicą Belfast, została autonomiczną prowincją Anglii, podczas gdy południowa, większa, ze stolicą Dublinem została uznana za państwo niezależne, na którego czele stoi król (angielski), wykonujący władzę za pośrednictwem swego reprezentanta noszącego tytuł „gubernatora“.

Bardziej niejasna sytuacja panuje dotąd w Ulsterze, gdzie raz poraz wybuchają niesnaski między ludnością katolicką, ciążącą ku państwu niezależnemu, a protestancką, żywiącą wiernopoddańcze uczucia względem Anglii. Już w roku 1932, podczas kongresu eucharystycznego, wybuchły krwawe rozruchy w miejscowości Bellymen, gdy pielgrzymów na kongres obrzucili protestanci kamieniami i pustemi butelkami. Butelki zdają się zresztą być ulubionym narzędziem walki w Irlandji, gdyż i podczas ostatnich krwawych rozruchów w Belfaście były użyte jako broń.

Zarzewie nienawiści religijnych żarzy się więc dalej i grozi formalną wojną domową. Ostatnie zajścia wybuchły 12 lipca, w dniu, który jest obchodzony przez „oranżystów“ irlandzkich jako dzień radosny, jest to bowiem data bi-

## Stan bezrobocia w Polsce

WARSZAWA. — Liczba bezrobotnych według danych oficjalnych wynosiła w całym państwie w dniu 16 bm. 333.193 osób, co stanowi spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 14.559 osób.

## B. Marszałek Senatu Raczkiewicz wojewodą krakowskim

WARSZAWA. — P. Prez. Rzplitej podpisał dekret, powołujący b. marszałka Senatu Wł. Raczkiewicza na stanowisko wojewody krakowskiego.

## Katastrofalna sytuacja włoskich wojsk

WARSZAWA. — Z Chicago donoszą: Korespondent „Chicago Tribune“ donosi z Erytrei, że sytuacja włoskich wojsk przedstawia się katastrofalnie.

Jedynymi ludźmi, którzy obecnie bogacą się na miejscu, są Anglicy, którzy sprzedają wodę, marynarze arabscy, którzy zebrali wszystkie łodzie oraz wszelkie środki komunikacyjne ze wszystkich portów Morza Czerwonego i pomagają lądować armii włoskiej, oraz... Abisyńczycy, którzy sprzedają kawę włoskim żołnierzom.

Żołnierze włoscy pracują i śpią zupełnie bez ubrań. Inni znów żołnierze pracują w strasznym upale bez korkowych hełmów.

Inni wreszcie żebrzą na ulicach, chcąc zdobyć pieniądze na wyżywienie, gdyż zarobki ich są niewystarczające. Wszędzie panuje zamieszanie i brak jest porządku. Wszystkie działania cechuje pośpiech oraz zdeterminowana chęć zawładnięcia bogatą ziemią abisyńską, bez walki, o ile to będzie możliwe, lub z walką, skoro Abisyńczycy będą się bronili.

Szpitala są przepelnione. Sytuacja pogarsza się z dnia na dzień. Sami Włosi przyznają się, że dziennie umiera 6 ludzi wskutek porażenia słonecznego. Przez dwa dni w mieście portowym Massawa nie było wogóle wody.

Włoscy żołnierze i robotnicy zostali wysłani do rozprężonego portu, do kraju, gdzie niema ani jednej drogi, a o wodę bardzo trudno. Wielu z nich przybyło bez korkowych hełmów, w ciężkich europejskich mundurach. Przez całe noce żołnierze i robotnicy pracują w porcie nad wyladowywaniem okrętów, które wypełniają cały port. Włosi przekonali się już, że przy takim upale praca w dzień jest niemożliwa. Mimo to tysiące żołnierzy musi pracować i w dzień i w noc przy budowie dróg dla samochodów ciężarowych i tanków, które w kilka godzin później będą mu-

siły pod Boyne, która zadecydowała o przyłączeniu do Anglii. — Sytuacja była tak poważna, że trzeba było skon-sygnować znaczne siły policji i wojska, z karabinami maszynowymi i samochodami pancernymi.

Fanatyzm jest tak wielki, że przeciwnicy atakują się nawzajem przy każdej sposobności: przy opuszczaniu cmentarza po pogrzebach przy wyjściu ze świątyni. Podpala się domy mieszkalne, demoluje się sklepy i kawiarnie. W Belfast ogłoszono stan wyjątkowy i po godzinie dziewiątej wszyscy mieszkańcy muszą znajdować się pod dachem. W tym celu specjaliści trębacz dają odpowiedni sygnał. Mimo to nocie nie by-wają spokojne w Belfaście. Ciągłe sły-chać strzały karabinowe, po ulicach dudnią ciężkie samochody ciężarowe, słychać krzyki i jęki rannych, rozlega się miarowy krok oddziałów wojskowych.

Co będzie dalej z Irlandją? Separatyzm coraz skrajniejszy w Państwie niezależnym zaczyna zapuszczać korzenie i wśród ludności Ulsteru. Na uroczystościach jubileuszowych Dublin nie był reprezentowany, co jest bardzo znaczące. W każdym razie Anglija, która szczyli się swą polityką pokojową na zewnątrz, ma w domu bardzo poważne zadanie do spełnienia. Musi załatwić kwestję irlandzką, tak, aby przestała ona być negasnącem zarzewiem walk bratobójczych.

H. Buk.

## KULTURA I SZTUKA

### Przed uroczystościami warneńskimi

WARSZAWA. — W obecnej chwili organizuje się, jak wiadomo, w War-nie wielkie święto bułgarsko-polskie w związku z otwarciem mauzoleum króla Władysława i parku w pobliżu mogiły.

Uroczystość ta odbędzie się dnia 4 sierpnia, a czynniki rządowe bułgarskie starają się jej nadać charakter jak-najbardziej reprezentacyjny. Przewidywany jest osobisty udział króla Borysa. Towarzystwo Polsko-bułgarskie w Warszawie między innymi zadaniami związanymi ze współzyciem dwóch brat-nich narodów Bułgarów i Polaków, stara się również przyczynić do uświet-nienia uroczystości warneńskich. W tej chwili Towarzystwo organizuje wycieczkę do Warny na dzień 4 sierpnia br., zbiera fundusze na pokrycie części kosztów mauzoleum, a kilka lat temu zakupiło od artysty rzeźbiarza E. Wittiga projekt pomnika Warneńczyka. Kiedy jednak i gdzie stanie ten pomnik, za-leżeć to będzie od warunków ekono-micznych i poparcia społeczeństwa.

### Polskie tańce ludowe w Londynie

LONDYN. — Trwający przez cały ub. tydzień międzynarodowy festiwal tańców ludowych zakończony został wielkim bale, w którym wzięli udział wszyscy uczestnicy festiwalu w swoich oryginalnych strojach ludowych.

W czasie 3-eh pokazów, jakie odbyły się w ub. tygodniu w olbrzymiej sali Albert-Hallu polska grupa wystąpiła dwa razy, a mianowicie w środę i piątek. Tańce polskie, jak n. p. Kujawiak, Krakowiak, Trojak, Krzesany, Zbójnicki, oraz sceny z Oczepin, wywołały szczerą zachwyty publiczności.

Prasa angielska, omawiając występy poszczególnych grup narodowych, ocenia tańce polskie jako bardzo piękne, a o strojach ludowych wyraża się z najwyższymi pochwałami.

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

### Były gwardzista zakonnikiem

W tych dniach w kaplicy Korpusu Gwardji Szlacheckiej w Watykanie od-prawił jedną ze swych pierwszych Mszy św. O. Agostino Ruggi Daragona, neo-prezbiter, który przed wstąpieniem do Zakonu Kaznodziejskiego w ciągu 10 lat należał do gwardji papieskiej. Na nabożeństwie obecni byli Mgr. Caccia Dominioni, Mgr. Ottaviani i inni do-stojnicy watykańscy.

### Cesarz Annamu odznaczył kapłana katolickiego

Prasa francuska z uznaniem pod-nosi fakt odznaczenia dyrektora papie-skiego dzieła św. Piotra Apostoła i związku misyjnego duchowieństwa fran-cuskiego, Mgr. Armand Olichon'a, przez cesarza Annamu dyplomem i or-derem komandora „Cesarskiego Orderu Annamu“.

Odnaczenie to otrzymał ks. Oli-chon od cesarza w dowód wdzięczno-ści za napisanie poważnego i źródłowe-go dzieła o kościele w Annamie.

### Niesamowita przygoda lotnika

Z Moskwy donoszą: Znany lotnik rosyjski Noskow w czasie ostatnich popisów lotniczych w Moskwie przeżył niezwykłą przygodę. W chwili, gdy ze-skoczył z samolotu, spostrzegł ku swe-mu przerażeniu, iż spadocchnon nie otwo-rzył się. Z błyskawiczną szybkością spa-dał coraz niżej.

Nagle, gdy już stracił wszelką na-dzieję, zauważył na swej drodze ku zie-mi swego kolegę, który zeskokczył z in-nego samolotu. Nieprawdopodobnym wysiłkiem siły i woli uchwycił kolegę za nogi.

Dzięki przytomności obu udało się im wylądować cało i zdrowo. Skoń-czyło się więc tylko na strachu.

siły się rozbić na skalistych, pełnych wyrw wertepach.

Powyższe wrażenia opisuje dzien-nikarz, który bawił w porcie erytrejskim Massawa i po krótkim pobycie wrócił stamtąd do Dżibuti.

## Nieudany zamach na hiszpańskiego ministra wojny

MADRYT. — Na torze kolejowym znaleziono bombę na pół godziny przed nadejściem pociągu, którym jechał minister wojny Gil Robles.

## Walki religijne w Irlandji

LONDYN. — Z Dublina donoszą: Rozruchy na tle religijnem przerzuciły się z Belfastu na terytorjum wolnego państwa irlandzkiego. W Clons i Limerick ludność katolicka zdemolowała szereg mieszkań protestantów. W Limerick tłum zniszczył urządzenia w lokalach 2 i 3 masonskich. Niezwykle napreżona sytuacja wytworzyła się w Kilmalock w hrabstwie Limerick, gdzie katolicy spalili kościół protestancki. W Clons podpalono lokal loży masonskiej. W Crim w hrabstwie Meath tłum przy-puścił szturm do kościoła protestanckiego. W całej północnej części kraju panuje niezwykle podniecenie umy-słów.

## Afera bankowa w Paryżu

PARYZ. — Przeprowadzono rewizję w siedzibie „Traxellers Bank“, którego dyrektor zbiegł. Pierwsze dochodzenie stwierdziło, iż pasywa banku przewyższają 25 milj.

NOWY JORK. — Aresztowano bankiera Neideckera, który kierował Travellers Bankiem w Paryżu. Bankier został zatrzymany w oczekiwaniu in-strukcji departamentu stanu i policji pa-rtyjskiej.

## Zerwanie rokowań handlowych francusko-niemieckich

PARYZ. — Delegacja niemiecka do rokowań handlowych z Francją, która ostatnio przebywała w Paryżu, wyjechała do Berlina. Różnica zdań między delegacjami niemiecką i francuską u-niemożliwiła dalsze prowadzenie roko-wań.

## Strzały w senacie

BUENOS AIRES. — Podczas obrad w senacie osobnik, którego toż-samości dotychczas nie stwierdzono, dał kilka strzałów do ministra rolnictwa Duhau, raniąc prócz niego jeszcze dwie osoby. Jedną z nich — sen. Bohere — zmarł.

Sobota, dnia 27 lipca.

**„O Wicku, który pogrzebił śmierć, Słuchowisko dla dzieci**

Kornel Makuszyński należy do tych nielicznych pisarzy, którzy, chcąc przemówić do dzieci, zawsze trafiają w odpowiednią stronę. To też po dziś dzień po kilka razy czytają jego książki dla młodzieży, w których tak jak na twarzy dziecka po smętku odzwierciedla się radość, po łzach wzruszenia ukazuje się wesołość, nieraz łobuzerski uśmiech. Te cechy ma również jego opowiadanie „O Wicku, który pogrzebił śmierć”, zredagowane przez Z. Obmińską-Simonową i B. Sołtysa. Nada to słuchowisko rozgłośnia lwowska w sobotę, dnia 27 lipca, o godz. 15.30.

**Wanda Roessler-Stokowska**

W sobotę, dnia 27 lipca, o godzinie 19.30 przed mikrofonem poznańskim wystąpi znakomita śpiewaczka, b. primadona opery poznańskiej p. dr. Wanda Roessler-Stokowska z audycją p. t. „Nasze pieśni”. Artystka wykona szereg pieśni nastrojowych: Zelenieckiego, Niewiadomskiego, Galla i Noskowskiego. Audycja ta transmitowana będzie z Poznania na wszystkie rozgłośnie polskie.

**„Odgłosy wsi”**

Sobotnie koncerty Ork. Symf. PR. posiadają w sezonie letnim zawsze jednolity program i cześć. Słyszeliśmy już w muzyce góry, morze, równiny, tym zaś razem, tj. dnia 27 lipca, o godzinie 21.30 będą to odgłosy wsi. Audycja ta zasługuje na szczególną uwagę, bo przyjdą w niej do głosu utwory najmłodszych polskich kompozytorów, którzy coraz więcej zrozumienia znajdują w szerokich warstwach publiczności. Kompozytorzy ci czerpią często swe natchnienie z niewyczerpanego skarbcza, jakim jest polska pieśń ludowa, polski taniec i obyczaj. Tak więc przedstawia J. Maklakiewicz w muzyce Dożynki, Kondracki zaś komponuje tańce kurpiowskie... Oba te utwory składają się na program sobotniego koncertu, pod dyr. J. Ozimińskiego i komentowane będą żywym słowem.

**Program radiowy**

WARSZAWA

Sobota, dnia 27-go lipca.

6.30 Audycja poranna. — 12.05 Dziennik południowy. — 12.15 W. A. Mozarta. — 13.06 Muzyka operetkowa. — 16.30 Teatr Wyobraźni. — 16.00 Skrzynka techniczna. — 16.15 Koncert solistów. — 16.50 Codzienny odcinek prozy. — 17.00 Dla naszych letników i zdrowisk. — 18.00 Poradnik sportowy. — 18.10 Minuta poezji. — 18.15 Cała Polska śpiewa. — 18.45 Koncert.

**Pofaitemnie zaślubiona**

470) Wstrząsająca powieść romantyczna

„A może znanym jest pani kierunek w którym ufała się Emmi po dokonaniu zbrodni?”  
„Nie!”

„To wszystko narazie. Uprzejmie dziękuję pani za odpowiedź.”

Mężczyźni opuścili pokój. Dali się nabrać przez chytrą Norę Lanc, która działała w zbrodnicy zamiarze. Była uradowana z doskonałego obrotu sprawy. Narazie doskonale się składa — oby tak dalej poszło.

Nora zasnęła twardym snem.

ROZDZIAŁ 228.

Smutny powrót

Mignon Fagaret usłyszała odgłos wystrzałów. Poznała je; Bill-Szczur i Wagner spełnili obowiązki. Trudne zadanie mieli przed sobą. Szczególnie, że w ostatniej chwili nawinął się niespodziewany gość — Rolf Rolfs. Gdyby nie on, już dawno byłoby po Hardinga.

Trzy — cztery — pięć — sześć.

Nastała grobowa cisza.

Mignon była pewna, że wszystko zakończy się w najlepszym porządku. Wagner doskonale strzelał; na ostatnim

**SPORT**

**Mistrzostwa emigracji polskiej we Francji środkowej**

ROCHELA MOLIWRE. — Odbył się tutaj turniej piłki nożnej o mistrzostwo emigracji polskiej we Francji środkowej.

W meczu finałowym Polonia pokonała Unję, zdobywając nagrodę ufundowaną przez konsula R. P. w Ljonie.

**Mistrzostwa emigracji polskiej we Francji w lekkiej atletyce**

GAUTHERETS. — Odbyły się tu lekkoatletyczne zawody emigracji polskiej o mistrzostwo Francji środkowej.

Zwycięstwo odniosła reprezentacja Zagłębia Montceau les Mines, zdobywając nagrodę wędrowną konsula R. P. w Ljonie.

W zawodach wzięły udział drużyny Zagłębia St. Etienne oraz Zagłębia Montceau les Mines, w większości członkowie Związku Strzeleckiego.

W uroczystości rozdania nagród wzięło udział około 700 osób, Polaków i Francuzów.

**Nowy rekord Niemiec w skoku wzwyż**

BERLIN. — W niedzielę odbyły się przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne pań na stadionie w Berlinie. Na starcie stanęły najlepsze lekkoatletki Niemiec. Zawodom przyglądało się 4000 ludzi.

Kulminacyjnym punktem zawodów był nowy rekord Niemiec w skoku wzwyż, ustanowiony przez Kaun wynikiem 160 cm.

**Zawody hipiczne w Spaa**

W Spaa rozpoczęły się międzynarodowe zawody konne przy udziale reprezentacji Francji, Holandji, Belgii i Polski.

dalsze miejsca zajęli Polacy: por. Gutowski na Traviacie, 3) rtm. Szosland na Milordzie, 4) por. Gutowski na Warszawiance.

W pierwszym dniu odbył się konkurs o nagrodę kasyna sopockiego. W handicapie wygrał jeździec belgijski, a

Polscy jeźdźcy wyróżnili się pięknym stylem jazdy.

**XVI Etap Tour de France**

PARYZ. — XVI etap Tour de France z Luchon do Pau (194 km.) wygrał Morelli w czasie 7:12:22.

Maes w czasie 105:54:42 przed Włochem Morelli — 105:57:29 i belgiem Verwaecke — 106:03:49.

W klasyfikacji ogólnej na czele znajduje się w dalszym ciągu belg Romain

Pierwszy francuz Speicher znajduje się dopiero na piątym miejscu.

**Światowy rekord przelotu na szybowcu**

W ubiegłą niedzielę w Röhn w Niemczech rozpoczęły się wielkie zawody szybowcowe, przy udziale najwy-

bitniejszych pilotów szybowcowych Rzeszy. Z samego rana warunki atmosferyczne były bardzo złe i panowała silna

— 19.30 Nasze pieśni. — 19.50 Pogadanka aktualna. — 20.00 Przegląd prasy. — 20.10 Wesoła audycja muzyczna. — 20.45 Dziennik wieczorny. — 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. — 21.30 Odgłosy wsi. — 22.00 Wiad. sportowe. — 22.10 Kukulka wileńska. — 22.30 Mała Orkiestra P. R. —

BERLIN

Sobota, dnia 27-go lipca.

6.30 Koncert poranny. — 9.40 Zabawy dla dzieci. — 12.00 Koncert rozrywkowy. — 14.15 Muzyka lekka. — 16.00 Wesołe popołudn. — 18.15 Serca

w lecie. — 19.00 Wesołe melodje. — 20.10 Ze świat operetki. — 22.30 Muzyka płynie.

KOENIGSWUSTERHAUSEN

Sobota, dnia 27-go lipca.

5.55 Dzień dobry kochany słuchacz. — 8.20 Koncert. — 12.00 Muzyka w południe. — 14.00 Od drugiej do trzeciej. — 16.00 Popołudnie muzyczne. — 19.00 Marsze wojskowe. — 20.10 Tr. ze Sztutgartu. — 22.30 Nocna muzyka. — 23.00 Prosimy do tańca.

mgła, tak, że przypuszczano, iż rozpoczęcie zawodów trzeba będzie odłożyć. Jednakże około godz. 10-tej rano zapanowała słoneczna, pogodna pogoda z silnym wiatrem czyli t. zw. „termika z wiatrem” — dająca największe możliwości dalekich przelotów. Przy takich warunkach atmosferycznych uzyskał w roku ubiegłym rekord przelotu Hans Dittman, przebywając 375 km.

Po wypogodzeniu się wystartowało z Rhön trzydzieści szybowców wyczynowych, które przebyły odległości od 100 do 220 km. Tylko o jednym z szybowców, pilotowanym przez Ludwika Hofmana, do późnego wieczora kierownictwo zawodów nie otrzymało żadnej wiadomości. Dopiero na drugi dzień przysłał depesza, donosząca, że Hofman wylądował w miejscowości Boskowitz w Czechosłowacji, oddalony w linii powietrznej o 500 km. od miejsca startu w Rhön.

Przełotem tym Hofmann pobił światowy rekord długości lotu na szybowcu o 125 km., osiągając wynik, niemożliwy do uzyskania przy locie na czole burzy.

Przy termice z wiatrem pilot szybowcowy może z łatwością, o jakimś czasie odrabiać stratę wysokości przy locie ślizgowym i doprowadzić bez trudu szybkość przelotową do 80 km-godz.

Jeszcze stosunkowo niedawno, gdy teoretyk szybownictwa i pilot szybowcowy niemiecki Wolf Hirth, twierdził, że już w obecnym stadium rozwoju szybownictwa i wiedzy o prądach powietrznych istnieje możliwość dokonywania przelotów na szybowcach jednosobowych na odległość 500 km., wywody jego przyjęto z dużą dozą sceptycyzmu, tymczasem minęło zaledwie kilka miesięcy, a zapowiedź Hirtha stała się już rzeczywistością.

**Kalendarz zebrań Zw. Polaków i towarzyszt**

Dnia 26-go lipca.

Tow. Emigr. Pol. Optantów w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 21 w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52.

Dnia 27-go lipca.

Tow. Pol. Kat. pod op. św. Kazimierza w B.-Moabitcie: Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 przy Alt-Moabit 73.

Dnia 28-go lipca.

Tow. Polek z Niederwalki w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 17 w Domu Polskim przy Dresdnerstr.

Nakładem, Dziennika Berlińskiego: Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Stefan Dziamski Berlin SO 36 Lübbenerstr. 30 — DA. VI 1093 Druk — Sztandar Polski G. m. b. H. w Herne

konkursie otrzymał pierwszą nagrodę. W najgorszym razie wezmą do pomocy sprężynowe noże i w ten sposób skończą krwawe dzieło. Skończy się wreszcie panowanie jedyne króla żelaza, Freda Hardinga. Runie w bezdenną przepaść.

A jednak... Czemu nie wracają zbroje? Uczucie strachu oładnęło sercem Mignon. Tam, w Berlinie czeka baron Kronberg, na wynik polowania.

Baron Kronberg. Jest bogaty, nie bardzo stary, a przytem dość sympatyczny. Posiada wielki majątek i śliczne wille. Przrzekł poślubić Mignon, po sprzątnięciu „tamtego” ze świata. Decydująca chwila jest bliska. Śmierć Freda Hardinga będzie zbawieniem dla Mignon.

Baron dotrzyma słowa — wyjadą do Rosji i w zacisznej willi spędzą miłe długie tygodnie. Ale czemu nie wracają? Wszak powinni już dawno być z powrotem?

Mignon zbliżyła się do lasu i półgłosem zawołała: „Rattenbill! Rattenbill!” Po chwili otrzymała złowrogą odpowiedź. Zbóje w więzieniu, w rękach groźnego Rolf Rolfs! Błagają o pomoc! Wiadomość sprawiła piorunujące wrażenie na Mignon. Początkowo nie umiała sobie wyjaśnić szczegółów zawitej i niebezpiecznej sytuacji. W jaki sposób to się stało? Czy wskutek nieostrożności, czy niedarności?

Wszak byli ukryci w lesie i stamtąd mogli bezpiecznie celować.

Naco obecne rozmyślania? Należy się szybko zdecydować i działać. Rolf Rolfs niebezpieczny detektyw jest panem sytuacji. Za chwilę przybędzie, by uwięzić najgroźniejszego wroga. Słyszała jego głos.

W tej samej chwili Mignon wskoczyła do auta i puściła motor w ruch. Zrozumiała, że nie potrafi sama jedna pomóc obu zbrojom, najwyżej siebie narazi na niebezpieczeństwo i dostanie się do niewoli.

Pędziła w szalonym tempie. Nie przeczuwała, że jedna z kul zbrojów utkwiała w piersi zniechęconego Freda Hardinga. Była przekonana, że całe przedsięwzięcie spełzło na niczem. Harding żyje, ocalił go Rolf Rolfs! Po dwóch godzinach Mignon przybyła do miasta. Postanowiła udać się natychmiast do barona Kronberga, by pomówić z nim o dalszych planach. Sprawy są bardzo poważne i nie cierpią zwłoki.

Mignon wiedziała, że baron będzie się gniewał. Kategoriecznie oświadczył swej współmiejce, że nie pozwala jej przybywać do biura. Ludzie nie powinni wiedzieć o tem, że baron ma coś wspólnego z tancerką Maskena. Mignon postanowiła tym razem postąpić wbrew „rozporządzeniu”. Ze względu na poważną

wiadomość, którą miała donieść zainteresowanemu baronowi, zdecydowała się przestąpić próg „zakazanego” gabinetu.

Baron, dowiedziawszy się, że pewna dama czeka nań w gabinecie, przybył niezwłocznie, by ją powitać. Rozgniewał się jednak, poznawszy w przybyszce Mignon Fagaret.

„Wszak wiesz, że nie życzę sobie tego.”

„Wolałbyś może, by w moim miejscu, stał przed tobą detektyw Freda Hardinga?”

„Co znaczą te słowa?”

„Rattenbill i Wagner dostali się do więzienia podczas napadu. Rolf Rolfs we własnej osobie rozprawił się z nimi.”

Baron zmarszczył czoło i odrzekł spokojnie.

„Cóż to mię obchodzi? Ja nie znam żadnego Ratenbill ani Wagnera. Nie mam z nimi nic wspólnego. Nigdy ich nie widział przed sobą.”

Mignon roześmiała się ironicznie.

„Naturalnie — ty ich nie znasz. Zawsze chowałeś się między szanse i nie miałeś odwagi pokazać się na otwartym polu bitwy. Obecnie zamierzasz zmyć własne ręce i zwałić całą odpowiedzialność na mą osobę. Jesteś gotów poświęcić mnie dla dobrej twej sprawy?”

„Co więc mam zrobić?”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Podróże możnych i ubogich tego świata

## Jak jeździła cesarzowa chińska i inni panujący. Klub, podróżujących na gapę

Sposób podróżowania głów koronowanych jest oczywiście rozmaity i zależy od ich upodobań, od troski o popularność, od mentalności danego narodu i innych warunków. Naprzykład przedostatni cesarz austriacki Franciszek Józef, który, nawiasem mówiąc, do końca życia nie uznał samochodu, podróżował pociągiem, odpowiadającym wprawdzie wszelkim wymaganiom techniki, ale raczej skromnym. Natomiast Wilhelm II miał pociąg o wiele wspanialszy, gdyż, jak wiadomo, lubił wystawność. Mało wymagająca jest angielska para królewska. Samochód dworski przywozi króla Jerzego i jego małżonkę na stację, gdzie oczekuje ich nie cały pociąg dworski, ale wagon salonowy, przyczepiony do jednego z kursujących normalnie pociągów. Równie skromni są królowie Szwecji i Danii.

Zupełnie inaczej odbywał podróżę car rosyjski. Pociąg dworski składał się wprawdzie z kilku tylko wagonów wyłącznie urzędowych, ale za nim i przed nim jechało kilka innych pociągów, mających zapewnić bezpieczeństwo i dostarczyć wszystkiego, czego by monarcha żądał.

Szach perski zamówił niedawno pociąg w Szwecji, odznaczający się niewiarygodnym dotąd przepychem. Każdy wagon jest opancerzony i zaopatrzony w mechanizm, zapomocą którego w ciągu 15 sekund można hermetycznie zamknąć drzwi i okna. Wszystkie części metalowe są pozłacane albo posrebrzone, a kłamki zrobione z masywnego srebra. Wagony nazewnątrz malowane w pasy popielate i brązowe, a wewnątrz wykładane kosztownym drzewem i obite cienkim adamaszkiem, przerabianym srebrem. Pociąg szacha kosztował majątek nawet według wschodnich pojęć. Szach oczekiwał niecierpliwie na jego przyjazd na granicy swego państwa i kazał się odwieźć do stolicy szwedzkim inżynierom i konduktorom oraz sprowadzonym specjalnie hiszpańskim urzędnikom kolejowym, których niewiadomo dlaczego uważa za najlepszych rzeczoznawców.

Po zbudowaniu kolei Pekin — Mukden nie mniej wspaniały pociąg sprawiła sobie ostatnia cesarzowa chińska Tsu-Szi, gdy zaś nadszedł z Europy, kazała szesnastu eunuchom zanieść się na dworzec w złotej lektyce. W następnych ośmiu lektykach przyniesiono towarzyszące władczyni damy dworu. Ruch na całej linii na czas podróży cesarzowej wstrzymano, a drogę, którą miała przebyć, wysypano złotym piaskiem.

Długo namyślano się nad tem, czy lokomotywa może świstać, a technicy drżeli o swoje głowy. Zanim cesarzowa wsiadła do pociągu, mistrz ceremonii zameldował jej, iż wszystko jest

w porządku. Srogi ten człowiek chciał koniecznie zastąpić maszynistów i palaczy przy lokomotywie eunuchami i głuchy był na perswazyje inżynierów. Dopiero cesarzowa rozstrzygnęła spór, rozkazując całej obsłudze przebrać się w stroje mandarynów.

Na rozkaz mistrza ceremonii wszyscy towarzyszący cesarzowej musieli przez cały czas jazdy klęczeć lub stać w postawie pochylonej, że zaś podróż trwała trzy dni, byli oni już na drugi dzień zupełnie wyczerpani. Wówczas Tsu-Szi zezwoliła im laskawie położyć się, ale tylko na podłogę, gdyż, spoczywając na ławkach, mogliby się znaleźć na tej samej wysokości, a nawet wyżej niż ich władczyni. Mimo, iż pociąg urządzony był z największym komfortem i że znajdowała się w nim obficie zaopatrzona spiżarnia oraz kilkunastu kucharzy, cesarzowa oświadczyła po powrocie, że w dalszym ciągu będzie używała wyłącznie lektyki, natomiast podwładnym swoim zezwala na podróżowanie koleją.

W Marsylii wykryła niedawno policja klub „podróżujących na gapę”. Założyciele klubu postawili sobie za zadanie udzielać i w słowach i w czynie rady i pomocy tym członkom klubu, którzy pragną podróżować bez biletu na kolejach i na okrętach. W tym celu klub utrzymuje jako instruktorów doświadczonych trampów i włóczęgów zawodowych, którzy za pewną opłatą udzielają porad i wskazówek, jak należy się urządzać, aby

się dostać bez biletu do pociągu, na pokład okrętu, jak podróżować, jak się wykręcić, jeśli kontroler przyłapie na gorącym uczynku. Do klubu należało i z „działalności” jego korzystało, jak się okazało w toku śledztwa, sporo ludzi zamożnych, którzy uprawianie podróży „na gapę” uważali jako ekscentryczną i podniecającą rozrywkę. Pomimo wykrycia klubu i zde-maskowania jego właściwej działalności, policja przypuszcza, iż funkcjonuje ona nadal jako klub tajny.

Jak bardzo rozpowszechniona jest plaga podróży na gapę, widać o tem najlepiej kompanje okrętowe, którzy oceniają przeciętnie roczną liczbę „zających” podróżujących na okrętach transatlantycznych z Europy do Ameryki, na kilka tysięcy. Większą część tych podróżujących rekrutuje się z pośród ubogich ludzi, którzy z musu uciekają się do tej niezbyt bezpiecznej metody podróżowania. Ale w tej liczbie znajdują się także i ludzie zamożni, którzy decydują się na ryzyko podróży na gapę tylko z chęci przeżycia przygód niezwykłych. Jeszcze większą cyfrę wykazuje ta kategoria podróżnych w Indiach, gdzie sięga ona podobno setek tysięcy rocznie, co wyrządza towarzystwom kolejowym ogromne szkody i straty. Nie brak też wagabundów, jeżdżących bez biletów w Rosji Sowieckiej, gdzie na liniach drugorzędnych stanowią oni prawdziwą plagę, z którą nie mogą się uporać władze kolejowe, ani policja.

## Jak uczoney, przebrany za derwisza, wędrował po Arabji

### Z narażeniem życia dostał się na dwór Ibn Sauda

Profesor uniwersytetu w Budapeszcie, dr. Juliusz Germanus, słynny orientalista, przysłużył się niezmiernie wiedzy, gdyż z narażeniem własnego życia dostał się na dwór Ibn Sauda. W przebraniu derwisza udało mu się przejechać wzdłuż i wszerz Arabję i zbaczyć wszystko to, co zakazane jest dla „niewiernych”, a przedewszystkiem obejrzeć „Kaabe”, narodowa świętość Islamu w Mecce.

Oczywiście wykonanie tego zadania byłoby niemożliwe bez znajomości języka krajowego. Mimo to jednak zdążyło się profesorowi, że w czasie różnych kontroli wielokrotnie podejrzewano, jednakże udało mu się za każdym razem szczęśliwie odwrócić niebezpieczeństwo. Meczaca podróż miała podwójny cel: Germanus chciał się przekonać, w jakim stopniu Egipcjanie, Sy-

ryjczycy i Arabowie przyswoili sobie idee kultury europejskiej i jak się one wyrażają w nowym języku arabskim. Dalej chciał on zbadać powstanie i rozwój wiary muzułmańskiej w Arabji. Przez lata korespondował z uczonymi arabskimi, a przed pielgrzymką pozostawał w ścisłej przyjaźni z szeregiem tamtejszych literatów i uczonych.

Nad Morzem Czerwonem spotkały się liczne grupy pielgrzymów ze wszystkich części świata. Parowce pasażerskie, które przywoziły pielgrzymów do Dżidy, były przepelnione. W Dżidzie uczestnicy „Ihramu” włożyli szaty pielgrzymie. Po wylądowaniu spotkała uczonego pierwsza niemila przygoda. Arabscy żołnierze zwrócili uwagę na europejską barwę jego twarzy i zaprowadzili do komendanta. Tu sprawa okazała się niełatwa. Badano

uczonego oraz zrewidowano jego paki. Najbardziej podejrzany wydał się dowódca aparat fotograficzny, ponieważ przypuszczał, że tam znajduje się kokaina.

Pielgrzymka od Mekki upłynęła bez incydentów. Święty Czarny Kamień obszedł Germanus siedem razy dokoła, zgodnie z przepisami, ucałował go i następnie odbył siedmiokrotnie drogę między Safa a Mahiwa. Nogi miał całe w ranach. Religijny fanatyzm pielgrzymów porwał go tak dalece, że wziął udział we wszystkich ceremoniach i gdy je ukończył, był ledwie na pół żywy. Na znak wykonania i ukończenia wszystkich ceremonij, ucięto mu jeden lok z głowy i brody.

W dwa dni później wędrował wraz z 50.000 pielgrzymów na wielbłądach ku górze Ararat, gdzie odbywały się kazania, potem nastąpiła szybka wędrowka w dolinę Mina, gdzie zabijano zwierzęta na ofiarę.

Pewnego dnia grupa pielgrzymów z Jemenu urządziła zamach na Ibn Sauda. Wprawdzie władca szczęśliwie uratował się, jednakże wielu gwardzistów przybocznych zostało ciężko rannych. Wśród wielkiej gromady pielgrzymiej wybuchła prawdziwa panika. Fanatycy ni Waliabici rzucili się na Imennitów i wywarli straszliwą zemstę. Indowie, Malaici i Turcy uciekli. Położenie uczonego było bardzo krytyczne, ponieważ niektórzy pielgrzymi przypatrywali się mu z największą nieufnością od czasu incydentu w Dżidzie. Mimo to postanowił on wykonać plan bardzo ryzykowny, to jest odwiedzić króla. Okoliczności sprzyjały. — Ibn Saud siedział przed namiotem i odbierał liczne życzenia spowodu szczęśliwego ocalenia. Dookoła króla stali strażnicy, uzbrojeni w manlichery. Profesor Germanus wypowiedział głośno swe muzułmańskie nazwisko i złożył królowi życzenia, jako uczeń meczetu z Azhar. Ibn Saud, który na jedno oko nie widzi, dopytywał się o ojczyznę uczonego. Germanus dał się teraz poznać, jako uczoney europejski, i prosił króla o pozwolenie odprawiania religijnych obrządków na dworze królewskim.

Król odpowiedział na to: „Antad'hiati” — „Jesteś moim gościem” — poczem polecił, aby uczonemu zwrócono aparat fotograficzny. Profesor mógł poruszać się w świętem mieście i zwiędzać wszystkie pomniki sztuki, notować co ciekawsze napisy i zbierać te daty, które dotyczą nieznanego byłym wiedzy. Uczeń, księża i sędziowie odwiedzali go, a dyskusje z nimi dały mu bardzo wiele cennego materiału. Wreszcie spokoło go niezwykle odznaczenie, mógł mieć wykład przed Kaaba. Na zakończenie odwiedził grób Proroka.

W najbliższym czasie zamierza profesor Germanus opublikować swe przeżycia.

## Legenda o Marji z Magdali

(Uroczystość dnia 22 lipca)

Kwestja miejsca wiecznego spoczynku św. Marji Magdaleny była sprawą sporną już w VII wieku. Jak głosi starożytne podanie, Marja z Magdali należała do grona niewiast, które towarzyszyły Matce Bożej aż do Jej zgonu. Zgodnie z tą tradycją, zmarła w roku 634 patriarcha jerozolimski Modest był zdania, że św. Marja Magdalena zakończyła życie w Efezie i tam została pochowana.

Legenda, wymieniająca Efez jako miejsce śmierci św. Marji Magdaleny, rozpowszechniła się głównie na Wschodzie. W istocie rzeczy kwestja pobytu Najśw. Marji Panny w Efezie jest kwestją więcej niż wątpliwą. Według mniemania najbardziej prawdopodobnego — pisze O. R. Marja de le Broisse T. J. — „Najśw. Panna, jak długo żyła, nie wydalala się prawie z Jerozolimy. Jan udawał się w celach apostołskich gdzieś niedaleko i nie na długo. Lecz zdaje się, stale mieszkali w mieście świętem, a apostołstwo syna Zebedeusowego, jak długo Marja

żyła, nie rozciągało się zbyt daleko poza ziemię izraelską.”

Legenda efska była następstwem błędnego utożsamienia uczennicy Pańskiej z Magdali z inną Magdaleną. Oto Martyrologium wschodnie mówi o dwóch siostrach, Greczynkach, Marji i Marcie, które w I-ym wieku ery nosiły śmierć męczeńską w Efezie (uroczystość tych męczennic obchodzi Kościół wschodni 8 lutego). Legenda ta głosiła następnie, że cesarz bizantyjski Leon VI (886 — 912) zarządził w r. 899 przeniesienie relikwii św. Magdaleny z Efezu do Konstantynopolu do kościoła św. Łazarza, brata Marji Magdaleny. Rzymskie podanie uzupełnia ją wiadomością, że w r. 1216 krzyżowcy zabrali relikwie uczennicy Pańskiej i ofiarowali je papieżowi Honorjuszowi III (1216 — 1227), który polecił złożyć doczesne szczątki zwłastki Zmartwychwstania Pańskiego w bazylice św. Jana Laterańskiego.

Innego zdania był znany bollandysta Jan Chrzyciel Sollerius (ur. 1669).

Wybitny ten uczoney zebrał opinie autorów z pierwszych wieków chrześcijaństwa, dowodzących, że groby św. Marji Magdaleny, św. Marty i św. Łazarza znajdowały się w Jerozolimie.

Opowieść o św. Marji Magdalenie przybrała formy skryształizowanej i ustalonej w początkach XI stulecia, w którym to czasie spłynęła legenda o losach uczennicy Pańskiej z Magdali. Najstarszy tekst legendy, przechowany w Bibliotece Narodowej w Paryżu, zawiera historje rodzeństwa z Betanii od chwili przybycia do Marsylii. Treść drugiego rękopisu tejże biblioteki stanowi uzupełnienie manuskryptu poprzedniego. Nieznany autor mówi tutaj o losach Magdaleny po Wniebowstąpieniu Chrystusa i opowiadania swe zamyka opisem wylądowania Marji Magdaleny na wybrzeżu Francji.

Według tych źródeł w jakiś czas po Wniebowstąpieniu Chrystusa Żydzi zmusili rodzinę z Betanii do opuszczenia Ziemi świętej. Jako towarzyszyków wygnania rodzeństwa z Betanii wymienia legenda św. Maksymina, późniejszego apostoła i biskupa Aix, jednego z 72 uczniów Chrystusa, który ochrzcił całą rodzinę i opiekował się

nią z polecenia św. Piotra, następnie św. Trofima, apostoła Arles, Celodona, ślepego, uzdrowionego przez Chrystusa, Resti Salomas i Marcelę, służebnicę Magdaleny.

Po długiej wędrowce po morzach, w podziurawionej i pozbawionej żagli i wiosel barce, przybyli wygnanci do brzegów południowej Francji. W Marsylii rozpoczęła św. Marja Magdalena swą działalność apostołską, głosząc naukę Chrystusową na placu przy świątyni Diany. Brat Magdaleny, św. Łazarz, został pierwszym biskupem Marsylii a siostra jej, Marta, założyła w Taraskonie pierwszy zakon żeński. Utrwaliwszy wiarę św. na południu Francji, Marja Magdalena udała się na puszcze w pobliżu Marsylii, gdzie w jaskini 30 lat „na pokucie strawiła kamienie Izami polewając, korzonkami a wodą żyjąc”. W miejscu, w którym pokutowała św. Marja Magdalena, nad brzegiem przepaści, nieopodal grotty, stanął w wiekach średnich klasztor dominikanów, zwany Sainte Baume. Jak więc głosi legenda, Marja z Magdali zmarła w Prowancji w pobliżu Marsylii i tam została pochowana. W czasie wędrowek ludów zginęła w

# Żywy przemysł w Chinach

## Podstępne sposoby bandytów mandżurskich

Podoficer, dowódca oddziałem żołnierzy sowieckich, strzegących stacji Pei-hou-czu na pograniczu chińskorosyjskich ziem, miał twarde serce. To też żołnierz długo musiał targać go za rękaw, zanim wreszcie przelożony ocknął się i wysłuchał, napół tylko przytomnie raportu o tem, że na stację przybył żołnierz chiński z listem od komendanta Aszicho. Komendant w słowach uniożonych i właściwym Chińczykom napszonym stylem prosi o obłożenie aresztem i wydanie mu 7 skrzyń herbaty z transportu przewożonego w pociągu pocztowym. Ten krótki meldunek wzbudził odrazu czujność podoficera. Zdumiony był, że jego chiński sąsiad nie porozumiał się z nim telefonicznie, tylko wysłał kurjera, który musiał strawić pół dnia na przybycie z Aszicho. Coprawda telegrafista miał sławę opoia, który podchmielwszy sobie, gadał, co mu ślina na język przyniosła i nie dbając o tajemnice urzędowe. Być może, że ostrożność podszeptła Chińczykowi w tym wypadku wysłanie gońca?

### Watpliwości

A jednak coś w tej sprawie nie podobano się wydzę-podoficerowi. Pocztowy nr. 4 stał w tym momencie w Charbinie. Dlaczego skrzyń nie zatrzymano tam odrazu. Dlaczego nie można było ich wyładować, gdy pociąg przyjeżdża do Aszicho? Dlaczego rosyjskie władze przelożone nie mu w tej sprawie nie poleciły? Wszystko to wzbudziło odrazu czujność starego służbisty, a przecucie mówiło mu, że w tej całej sprawie maczali zapewne ręce grasujący w pobliżu chińscy rozbójnicy.

Na wszelki wypadek kazał pobudzić swoich ludzi, przy pomocy tłumacza wziął posła w krzyżowy ogień pytań, aby się od niego dowiedzieć czegoś bliższego. Chińczyk odpowiedział śmiało i dokładnie. Twierdził uparcie, że jest chińskim żołnierzem. Nie płatał się, nie wahał. Komendant miał już ochotę zwolnić go... ale, gdy wypowiedział ten zamiar po rosyjsku, wyraźny uśmiech przemknął po twarzy więźnia. Ten uśmiech zgubił go: okazało się bowiem, że wbrew wszelkim zapewnieniom, jeniec zna język rosyjski, i kłamie... W chwilę później został już związany i wtrącony do piwnicy, a przy drzwiach stanęła warta. Dowódca stacji wiedział już, że pismo jest sfalszowane, że wysłali je Chunchuzi. Gdybyż mógł zaufać swemu telegrafistom! W przeciągu jednej godziny mógłby mieć odpowiedź z Aszicho. Ale komendant nie ryzykował wysłania depechy. Wiedział bowiem, że treść jej byłaby w chwili po wystaniu wiadoma Chińczykowi, właści-

cielowi szynku, a stamtąd wieść prosta drogą pomknęłaby do rozbójniczej kwatery. Tak czy inaczej — owe skrzynie będą zawierały odpowiedź. Komendant zarządził ostre pogotowie i postanowił czekać, aż pocztowy nr. 4 przywiezie rozwiązanie zagadki.

### Pociąg stoi

Wreszcie przybył oczekiwany pociąg. Lokomotywa sapiąc zatrzymała

się na stacji. Wówczas na rozkaz komendanta czterej kozacy wkroczyli momentalnie do wagonu bagażowego i zażądali od zdziwionego konwojenta wydania skrzyń nr. 67 — 73 załadowane w Charbinie. Konwojent sprawdził pisemny rozkaz i za należnym pokwitowaniem wydał siedem wielkich nieporęcznych pak, które kozacy z trudem przenieśli do magazynu.

## Piekło dżungli

Afryka coraz bardziej przyswaja sobie kulturę i cywilizację europejską. Można tam już na doskonałych autostradach jechać samochodem na polowanie na lwy. Na wstępie wprawdzie należy załatwić kilka formalności. Trzeba przedewszystkiem uiścić wysoką takse i wykupić kartę łowiecką, na której dokładnie wyszczególniono, ile sztuk z każdego gatunku zwierza wolno zastrzelić. Przekroczenie tych przepisów pociąga za sobą ciężkie kary. W ten sposób lew, król pustyni, pozostaje pod opieką rządową. Jest to wprawdzie mało romantyczne, ale gdyby nie surowe przepisy łowieckie, już od dawna po faunie afrykańskiej nie byłoby ani śladu. Inaczej wyglądałaby przyroda po drugiej stronie Oceanu Atlantyckiego w pralaszach Brazylii

### W dżunglach nad Amazonką

Bez krajowca indyjskiego pralasy nad Amazonką są wogóle dla człowieka białego niedostępne. Indianie chętnie biorą udział w takich ekspedycjach, gdyż bawi ich brak doświadczenia białych, których nazywają Gringo. Białego czekają tutaj niesłychane niespodzianki. Załedwie zaszył on się w dżungle, aż tu nagle rozlega się wokół straszny ryk. Oczywiście tygrys albo jaguar okrążają obóz, przygotowując się do napadu. Indianie uśmiechają się, gdyż wiedzą, że to tylko niewinne małpki, które wyprawiają takie hałasy.

W nocy Gringo zrywa się nagle z posłania. Skądże te dzwony w dżungli. To tylko nawoływanie się pewnej odmiany ptaków, zwanych araponga. Innym razem zdaje się białemu, że od rzeki dolatuje go płacz małego dziecka, które jest widocznie w niebezpieczeństwie. Biegnie więc ku rzecce, grzęznąć po pas w trzawiskach, by zobaczyć, jak żółw połyka płaczącą żabę. To znowu staje jak skamieniały: olbrzymi wąż. Indianie trzęsą się ze śmiechu, gdyż to nie wąż, lecz tylko jana, porośla mchami. W kilka godzin później gringo beczmała otarł był

zajmujących dorzecze Amazonki. Panuje tam bezwzględnie praprzroda w nienaruszonej swej wybujałości i przepychu. Lecz ten świat barw i tonów jest pełen złudnych mamideł i niebezpieczeństw. Nie oddaje on swych tajemnic bezkarnie. Olbrzymie terytorjum uraga wszelkim próbom pozyskania go dla cywilizacji. Liczne ekspedycje, doskonale wyposażone zniknęły bez śladu w tajemniczych mrokach dżungli. Białemu człowiekowi przeciwstawia się tutaj przepiękna przyroda, której wegetacja nie mniej jest niebezpieczna jak jej złowrogie wody, jej drapieżnicy i trujące owady, lecz to właśnie pobudza przedsiębiorczość ludzką. Tutaj czekają człowieka jeszcze przygody, jakiej na reszcie kuli ziemskiej nie przeżyje.

się o niewinną gałąz, zieloną gdyby go Indianie w ostatniej chwili nie byli odciągnęli. Ta gałąz to bardzo jadowita żmija.

Nie długo po tem Indianie dają żywe znaki ostrzegawcze. Zwracają uwagę na coś widocznie niebywałego. W gąszczach podszycia widać nagłe głowę pewnej odmiany jelenia, zwanej Weado. Głowa zwierzęcia, skierowana ku ziemi, wykonuje dziwne ruchy wahadłowe. Lecz o dziw, Szyja jelenia wydłuża się coraz więcej i więcej jakgdyby nie miała końca. Cóż to za uporne zwierzę. Białemu człowiekowi włosy na głowie stają dęba, gdyż nie potrafi wytłumaczyć sobie tej wizji fantastycznej. A przecież nie jest ona zbyt zagadkowa. Poprostu olbrzymi wąż Boa Constrictor połknął młodego jelenia, którego głowa wyziera z paszczy węża.

Indianie polują na węże, których mięso bardzo cenią, przy pomocy specjalnych siideł, w które wąż się chwytta, poczem dobijają go pałkami. Bywa wszakże, że olbrzym taki pożywa liny i wtenczas niejednym Indianin przypłaci swój apetyt życiem.

Tak więc dżungla jest pełna tajem-

Pocztowy odszedł. Następny pociąg przychodził za dwie godziny. Komendant zawiadomił o zatrzymaniu skrzyń Charbin, wysłał depechę do Aszicho, a sam, wiedziony dziwnym przecuciem, przystąpił do zbadania zawartości skrzyń.

### Otwarcie skrzyń

Jeden z kozaków pouważył wieko pierwszej skrzyni — ole ku ogólne, a zdziwieniu drzewo nie poddawało się. Spróbował z drugiej strony — daremnie, z trzeciej — wieko nie podnosiło się. Komendant dziwił się coraz bardziej. Wreszcie zniecierpliwiony kozak przyniósł olbrzymi młot i wielką sztabę żelazną. Poleciały wióry z podwójnego wieka — wyleciała deska — i zdziwionym oczom obecnych ukazała się leżący w skrzyni Chińczyk.

### Zywy towar

Po otwarciu dalszych skrzyń okazało się, że w każdej z nich znajdował się uzbrojony po zęby chińczyk-rozbójnik. Wieka skrzyń tylko pozornie przymocowane były gwoździem. W rzeczywistości umocowano je od wewnątrz sznurem, który „pasażer” mógł bardzo łatwo rozwiązać w każdej chwili. Tak więc przecucie nie omyliło komendanta stacji i okazało się, że całą historję zaaranżowali pomyslowi chińscy rozbójnicy. I oto niewielki garnizonik pojął niespodziewanie 8 uzbrojonych rozbójników (licząc w to posła). Co z nimi począć? Jakie były ich plany? Milczeli, jak zakłeci, a trudno było przypuszczać, aby przybyli na małą stacykę z zamiarem obrabowania jej — kasa była tu pusta, magazyn bagażowy również. Trudno było też przypuszczać, aby chunchuzi wybierali się do chińskiej wioski, która nie cieszyła się bynajmniej sławą uczciwego gniazda.

Jeszcze komendant rozmyślał nad tą kwestją, gdy na stację wtoczył się pociąg do Władystoku. Pociąg ten przywiózł dowódcę stacji mają pakowaną skrzyneczkę, pełną złotych rubli; wkrótce miano rozpocząć budowę odnogi kolejowej. Aby nie wzbudzać później podejrzeń, dyrekcja kolei przysłała odrazu pieniądze na wypłaty.

Teraz komendant zrozumiał wszystko. Widocznie bandyci otrzymali jakąś wiadomość o tej przysyłce... i chcąc uniknąć rozlewu krwi, w tak pomyslowy sposób postanowili przewieźć na stację swój oddziałek. Plan byłby się udał, gdyby nie jeden uśmiech nie w porę...

Znalazłszy rozwiązanie, komendant nie wahał się dalej. Zapakował bandytów w te same skrzynie, w których przyjechali i odesłał pod dobrą eskortą do Charbina.

niczego uroku i groźnych niebezpieczeństw, niby odwieczny moloch, żądający wciąż nowych ofiar.

tradycji prowansalskiej pamięć o miejscu spoczynku Świętej.

Nie Prowancja, ale Burgundja była ojczyzną podania o działalności apostołkiej i śmierci św. Marii Magdaleny na ziemiach francuskich. Aż do roku 1279 panowało powszechne przekonanie, że relikwie Świętej znajdują się w Burgundji, w miejscowości Vezelay. Jeden z mnichów z Vezelay podróżując po Francji, miał znaleźć w krypcie św. Maksymina w pobliżu Marsylii zapomniany sarkofag, zawierający relikwie św. Marii Magdaleny. Przejęty tem odkryciem, nie wahał się zabrać potajemnie doczesnych szczątków uczennicy Pańskiej i przenieść do opactwa w Vezelay w Burgundji. Do grobu Świętej napływały tysiące pielgrzymów z całego świata chrześcijańskiego, aż oto niespodziewanie, wśród nadzwyczajnych okoliczności, kult św. Marii Magdaleny w Vezelay uległ nagle likwidacji.

Późniejsze uzupełnienia do legendy o wielkiej pokutnicy, szeroko spopularyzowane w Polsce w XVII wieku w liczne wówczas wydanych żywotach świętych, w następujący sposób przedstawia historję znalezienia reli-

kwij św. Magdaleny w Saint Maximin. Oto Karolowi Andegaweńskiemu, władcy Prowancji, zjawiała się we śnie św. Marija Magdalena, która wskazała mu miejsce swego spoczynku. Słowa Marii Magdaleny wyjaśniają zagadkę przeniesienia jej rzekomych relikwii z Prowancji do Marsylii: „Ciało moje” (złożone w krypcie św. Maksymina) — poucza Magdalena Karola Andegaweńskiego w czasie wędrówek ludów — „wzięto z grobu i inne na jego miejsce położono, aby nieprzyjaciele, gdyby moje ciało wiać chcieli, oszukani byli. Stąd i po dziś dzień ciało moje leży nie w grobie, ale osobno zakopane w ziemi (w tejże krypcie)”. Tak więc podróżujący po Prowancji mnich z burgundzkiego opactwa, natrafiwszy w Saint Maximin na sarkofag Marii Magdaleny, w przeświadczeniu, że grób ten zawiera relikwie uczennicy Pańskiej, zabrał i przetransportował do Vezelay podłożone zwłoki.

W ukrytym grobie uczennicy Pańskiej znaleziono tablicę drewnianą z zachowanym na niej napisem, głoszącym, że w dniu 16 grudnia 700 r. w czasie najazdu Saracenów, ciało św. Marii Magdaleny, z obawy przed niewiernymi,

mi, w nocy w tajemnicy wielkiej przeniesiono z jej dawnego grobu do nowego, zakopanego w ziemi. W ten sposób legenda o znalezieniu relikwii Magdaleny w r. 1279 usprawiedliwiała dawną opowieść burgundzką i podanie mnichów z Vezelay godziła z tradycją prowansalską. Na miejscu znalezienia relikwii w Saint Maximin wznosił Karol wspomnianą świątynię, poświęconą Apostołce Prowancji.

Niepewność co do miejsca spoczynku św. Marii Magdaleny, wysuwanie w związku z tą kwestją dwóch miejscowości, posiadało swe uzasadnienie w dziejach Francji południowej. W okresie wędrówek Indów ziemie te były terenem ustawicznych przemarszów ludów, przybyłych z Północy i ze Wschodu. W tych warunkach, na tle nowszcześniejszej niepewności i grozy wojennej, nie jest rzeczą wykluczoną, że pobożne ręce, pragnąc zabezpieczyć relikwie świętej pokutnicy, przenosiły jej doczesne szczątki z miejsc zagrożonych do spokojniejszych zakątków kraju. Być może, że ta właśnie wędrówka relikwii wywołała wahania i niepewność co do miejsca spoczynku Świętej. Niezmienna doiero od końca

XIII wieku tradycja wskazuje na kościół w Saint Maximin jako na sanktuarium, przechowujące doczesne szczątki Marii Magdaleny. Legenda prowansalska już przed wiekami miała poważnych przeciwników. Spisana została, jak już zaznaczyliśmy, w XI stuleciu. Nie dysponujemy wprawdzie bezpośrednimi źródłami, któreby wskazywały, że mierzany autor czerpał z dokumentów znacznie wcześniejszych, nie można jednak przy rozpatrywaniu tego zagadnienia pominać faktów i dat, dotyczących św. Trofima. Oto stara tradycja, związana z dziejami kościoła w Arles, głosi, że św. Trofim przebywał w wymienionej miejscowości z polecenia św. Piotra. Tradycja ta znajduje potwierdzenie w liście biskupów Prowancji, wysłanym w r. 450 do papieża Leona I. Legenda o Marii z Magdali wymienia św. Trofima jako jednego z towarzyszy wygnania i apostołkiej pracy rodziny z Betanji.

Tak więc przynajmniej w odniesieniu do jednego aktora, wielkiego scenarjusza legendy prowansalskiej znajdujemy dokument, sięgający głęboko poza wiek XI.